Nr. 147 Kraków, Poniedziałek dnia 3 Lipca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·–
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 2 ct
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, aleja Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

1,038.386 złr.!

I. Taką cyfrę wykazuje urzędowa *Gazeta lwowska* jako sumę szacunkową nieruchomości wystawionych w Galicji na subhastę przez żydów w ciągu ośmiu miesięcy. W tym strasznym łańcuchu niedoli naszego kraju, było zaledwie kilka większych ogniw, kilka większych posiadłości obywatelskich, co do których można mieć wątpliwości, że może bezrząd lub lekkomyślność stały się przyczyną ich zatraty. Reszta, to same biedne chłopskie i mieszczańskie mienie, sprzedawane nieraz na pokrycie śmiesznie małych pretensyj dłużnych, atoli z narosłymi procentami umownymi i kosztami adwokacko-sądowymi.

Ośm miesięcy, wszak to zaledwie mgnienie oka na czas istnienia narodu i społeczeństwa, cóż mówić dopiero o latach, dziesiątkach lat. Teraz chyba nikt nie będzie miał wątpliwości, że sądy w naszym kraju, te najidealniejsze instytucje społecznego ustroju, obrona słabszych przed mocniejszymi, uczciwych przed przewrotnymi, są dzięki okropnym naszym stosunkom niczem więcej, tylko wykonawcami zmartwiałej litery prawa, nadużywanej przez wszechwładną ekonomiczną żydowską potęgę.

Ta straszna cyfra niech będzie tłomaczem, dla czego kraj nasz i prawy tej ziemi lud płuży w nędzy i cierpieniu, dla czego rozwój ekonomiczny zatamowany, dla czego cechą naszego życia stało się tylko „plwanie jednych na drugich“ w zapasach o skąpy chleb, dla czego kraj z rokiem każdym ubożeje, a bogacą się lichwiarze, gründery i oszuści, zalewając coraz bardziej ziemię polską, coraz głębiej zapuszczając korzenie swojej pasożytnej egzystencji.

Ta cyfra niech tłomaczy powszechny w kraju rozstrój i demoralizację, szerzoną zawsze przez tych, którzy mają pieniądze dla swoich celów i operują niemi w zubożałem społeczeństwie.

Biedny na przednówku, głodem przymierający chłop, zapijający swoją nędzę robotnik, podupadły, dzięki żydowskiej (u nas zwłaszcza) konkurencji fabrycznej, drobny rzemieślnik, nieszczęśliwy urzędnik z wiecznym rozłamem w życiu między obowiązkami społeczno-towarzyskimi, a utrzymaniem, jakie dostaje za swoją pracę — wszystko to kółka tego samego motoru, który puszcza w ruch po swim torze sprytna ręka galicyjskich kapitalistów.

I pomyśleć, że ta robota płynie lata całe równa i systematyczna, z góry obliczona, wspierana wszelkiemi środkami plemiennej solidarności, opanowującej wszystkie sfery towarzystwa, że płynie stale i zawsze ze szkodą kraju i ludności, że przysporzony przez spekulantów kapitał, pochodzi z lichwiarskich procentów, a wytwórczość jego ogranicza się do dalszych pożyczek na procent. Jeżeli powstaje jaki zakład przemysłowo-produkcyjny na żydowskim kapitale, to zwykle pierwszem tego następstwem jest zabójcza konkurencja rodzinnemu przemysłowi, jest wyzysk robotnika i oszustwo na jakości wytworów. Jeżeli powstaje instytucja kredytowa na zasadzie ustawy o stowarzyszeniach przemysłowych i gospodarczych, to na to tylko, aby zubożałą, łatwowierną, pozbawioną ekonomicznych organizacyj ludność krajową wyssać do ostatka lichwą pod różną formą!

Smutna statystyka licytacji drobnej własności, to tylko jeden rąbek ponurego obrazu! Gdybyśmy tak jeszcze zobaczyli bieg interesów w tych setkach banków pożyczkowych, nie należących do związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, gnieżdżących się po miastach i miasteczkach galicyjskich, operacje z wekslami i na kredyt osobisty i zastawniczy!

Może i lepiej, że o tem wszystkiem nie mamy dokładnego pojęcia. Wolno nam się naiwnym, przynajmniej łudzić, że jeszcze nie jest tak źle jakby się zdawało, że jeszcze nie ma potrzeby gwałtownego, rozpaczliwego ratunku!

Żydzi są ludem sprytnym i wytrwałym, wiedzą jak stoją i dlatego bez obawy mogą w swych organach nazywać Galicję ziemią i krajem dla siebie. Żyjąc w naszem społeczeństwie lat tyle poznali nasze wady i braki, wcisnęli się we wszystkie szczeliny naszego życia jak grzyb, który ogarnia słoje belek i węgłów i cichą ciągłą robotą zniszczenia, powala w gruzy budynek. Dzięki wadliwości ustaw, dzięki nieuporządkowanym stosunkom socjalno-politycznym w kraju i państwie, otwarte im jest szeroko pole do zbyt swobodnego działania, do niejednego nadużycia, do którego tak pohopna jest ludzka natura. To też idzie ta zgubna robota nieprzerwanie, a słaby opór społeczeństwa, objawiający się tu i owdzie dzięki usiłowaniom zacnych ludzi, nie zdolny jest wstrzymać zbyt silnego naporu zsolidaryzowanej obcej rasy. Co więcej, spotyka się takie usiłowanie z tysiącem przeszkód faktycznych z tego choćby powodu, że garstka zaledwie ludzi w kraju może poszczycić się ekonomiczną niezależnością od żydowskiego kapitału.

Spotyka się także z zastępem obywateli tej ojczyzny, z własnymi synami tej ziemi, którzy z wytrwałością godną lepszej sprawy bojują o równouprawnienie żydów, i zarzucają każdemu, kto głosi hasła obrony narodowej, wstecznictwo i służalstwo reakcji.

Pod hasłami wolności, pod spłowiałym i dziś już zbryzganym błotem, choć niegdyś świętym sztandarem liberalizmu walczy część naszego polskiego dziennikarstwa, opłacanego żydowskiemi pieniędzmi i zdemoralizowanego służbą dla interesu o uobywatelenie tych, którzy sami nie chcą być tej ziemi obywatelami, którzy sami uważają ją tylko za pole do operacji, które porzucą, gdy zupełnie wyjałowieje.

Dlatego lęk i przerażenie ogarnąć musi każdego uczciwego człowieka na widok tej strasznej cyfry zamykającej ośmiomiesięczną działalność żydowskiego kapitału na jednym tylko ugorze galicyjskiego życia społecznego.

Upadek parlamentaryzmu w Europie.

Prawdziwy parlamentaryzm znajduje urzeczywistnienie w ustrojach konstytucyjnych Francji, Włoch i Belgji. Otóż dziwnem zrządzeniem losu równocześnie w tych trzech właśnie państwach, w których parlamentarne panują rządy w najpełniejszem słowa znaczeniu, rządy te zupełnie się przeżyły i wykazały brak podstaw żywotnych do dalszego istnienia.

We Włoszech większość Izby deputowanych napróżno walczy z obstrukcyjną mniejszością, ażeby przeprowadzić tak zwane „polityczne środki zaradcze“, które w myśl rządu mają chronić państwo i obywateli od grożącego zalewu żywiołów socjalistycznych, a zdaniem odłamu opinji publicznej kraju są najwyższem niebezpieczeństwem dla wolności politycznej. I jakkolwiek legalna reprezentacja narodu znaczną większością głosów uznaje konieczność tych środków, jest ona mimo to bezsilną wobec obstrukcji mniejszości. Maszyna parlamentarna wypowiada posłuszeństwo, kraj zwraca się w potrzebie o pomoc do korony. Dekret królewski jednostronny wprowadza w życie projektowane zarządzenia polityczne bez uchwały parlamentu, który ich przeprowadzić nie umie, bo regulamin Izby niedołężny umożliwia obstrukcji tamowanie wszelkiej prawidłowej, dodatniej działalności Izby. *Fiat constitutio, pereat Italia!* oto wytyczna tych parlamentarjuszów mniejszości, którzy parlamentarne przywileje stawiają ponad kwestję egzystencji ojczyzny.

Jakże nędzny obraz przedstawia parlamentaryzm we Francji! Daleki od jakiejkolwiek dodatniej pracy w kierunku tyle potrzebnych reform w dziedzinie zwłaszcza skarbowej i administracyjnej, parlament francuski jest w właściwem słowa znaczeniu destruktorem potęgi własnego ktaju. Gabinety, zmieniające się co chwila jak obrazy w kalejdoskopie, są igraszką w ręku parlamentu i każdego, rzec można, deputowanego, a parlament, jako taki, działa bez najmniejszej konsekwencji, zawsze tylko pod wpływem chwili. Parlamentarne rządy doprowadziły Francję do ogólnego rozstroju, do osłabienia jej potęgi i uroku za granicą, do wszechpotęgi żydostwa i żywiołów międzynarodowego przewrotu i spłodziły świeżo taką kombinację gabinetową, jak Waldeck-Rousseau, Millerand-Gallifet.

Gabinety upadają nie dla zasadniczych kwestyj, bo dla tych parlament nie ma zrozumienia, lecz ze względu na kwestje osobiste i przez zupełnie przypadkowe głosowania nad chwilowymi porządkami dziennymi izby. Wybujałość rządów parlamentarnych wyniosła człowieka splamionego błotem Panamy do godności prezydenta Rzeczypospolitej, zrobiła z Zoli, który dziełami swemi zatruł moralność we Francji, bohatera narodowego, a z zdrajcy kraju Dreyfusa męczennika prawa. Miał rację Wielki Napoleon, twierdząc, że Francja jest usposobiona monarchicznie i że wszelkie rządy parlamentarne prędko tam zwyrodnieją wobec krewkości francuskiego temperamentu; dzisiaj przewróciłby się w grobie, gdyby ujrzał stan opłakany, w jakim się znalazła, i upadek owej tak niegdyś jaśniejącej francuskiej „gloire“, którą on swymi czynami na niesłychane wzniósł wyżyny.

Za wzór konstytucji parlamentarnej uchodził zawsze — pomimo monarchicznej formy rządu — ustrój polityczny Belgji, a otóż co widzieliśmy w tych dniach w tym kraju? Wszakże pomimo tej wzorowej konstytucji parlamentarnej w Belgji największa część ludności nie posiada prawa wyborczego w tych rozmiarach, w jakich w monarchicznych państwach Europy szerokie warstwy są do niego przypuszczone. To też o kwestję prawa wyborczego wybuchły teraz te skandaliczne walki w brukselskiej izbie deputowanych i krwawa rewolucja na ulicach stolicy. W Belgji istnieją tylko dwie miarodajne partje, katolicko-konserwatywna i socjalno-demokratyczna; pierwsza obecnie u steru, druga wszelkimi środkami dążąca do opanowania władzy. Ażeby zapobiedz niebezpieczeństwu, które zagraża nietylko rządom konserwatywnej większości, ale i wprost istniejącej formie rządu, ponieważ socjaliści otwarcie dążą do obalenia monarchji i ogłoszenia republiki, wygotował rząd, oparty na parlamentarnej większości, projekt reformy wyborczej, który przedłożył izbie. Ażeby uniemożebnić obrady i przyjęcie projektu tego przez większość legalnej reprezentacji narodu, socjalistyczna mniejszość izby rozwinęła obstrukcję tamującą wszelką działalność w łonie parlamentu i wywołała uliczną rewolucję przeciw parlamentarnej większości i rządowi.

Tak więc wykazał parlamentaryzm w tych trzech państwach zupełną niezdolność do trwałych i dodatnich rządów państwowych. We wszystkich tych trzech krajach socjalizm jest tym rozkładającym fermentem parlamentarnej formy rządu, ten sam socjalizm, który głosi wprawdzie rządy reprezentacji narodu, ale w istocie dąży tylko do absolutnych, terrorystycznych rządów własnej partji.

To bankructwo parlamentaryzmu w tych państwach, które głównymi dotąd były na lądzie stałym Europy przedstawicielami jego, połączone z podobnym jego upadkiem całkowitym w Austrji, to wyrok historji i wskazówka dziejowa na przyszłość. Kwestja tylko, jaki ustrój zastąpi kiedyś miejsce przeżytego parlamentaryzmu?

M

Bieda chłopska i kredyt rolniczy.

Poznań 29 czerwca.

II. Więc albo utworzyć banki agrarne, któreby udzielały taniego, ustawą unormowanego kredytu hipotecznego, albo pozostawić dzisiejszym instytucjom prawo udzielania pożyczek hipotecznych i na przyszłość, lecz ustanowić odpowiednią stopę procentową dla rolnictwa. Należytości hipoteczne znacznie zmniejszyć i sposób zahipotekowania za pomocą kas Raiffeisenowskich ułatwić i uruchomić.

Kredyt zaś osobisty, do której to kategorji zaliczam także kredyt wekslowy, należałoby dla rolnictwa w drodze ustawowej znieść zupełnie. Jest to kredyt nawet dla rolnika wykształconego zupełnie nieodpowiedni, niebezpieczny. Weksel w dniu zapadłości musi być zapłacony albo prolongowany, inaczej będzie protestowany i zaskarżony. Chłopu naszemu, nieprzyzwyczajonemu do punktualności i terminu, grozi zawsze niebezpieczeństwo znacznych kosztów przy zaciąganiu kredytu wekslowego. Nadto rolnik nie ma pojęcia o prawie wekslowem, i z tego powstać mogą różne nadużycia. Przez zniesienie więc kredytu osobisto-rolniczego zrobilibyśmy rolnictwu wielką przysługę. Jeżeli kredyt hipoteczny nie zdołał dopomódz naszemu włościaninowi, to kredyt osobisty już napewno niebezpieczeństwa jego zguby nie zażegna, owszem tylko przyśpieszy. Gdyby zaś żyd wierzyciel nie miał prawa zahipotekowania i zabezpieczenia swej wierzytelności, napewneby pożyczki włościaninowi nie udzielił, lecz odkupiłby może produkty jego gospodarstwa i nie przyczyniałby się w tym stopniu do rujnowania chłopa naszego i do wypędzania go ostatecznie z jego chaty i gleby.

Ponieważ zaś kredyt bankowo-hipoteczny przy największem uruchomieniu byłby zawsze jeszcze uciążliwy i niewygodny, a dla małych przejściowych pożyczek nieodpowiedni, należałoby na miejsce dzisiejszego kredytu osobistego zaprowadzić w kasach Raiffeisenowskich **kredyt agrarny** w formie kredytu hipotecznego. Kasy Raiffeisenowskie udzielałyby za pomocą zasiłków z banków agrarnych pożyczek przejściowych w formie kredytu hipotecznego. Skrypt ten dłużny kasy Raiffeisenowskiej (**skrypt agrarny**) powinien stać się dla rolnictwa dokumentem podobnym do weksla kupieckiego o podobnych równych, lub nawet mniejszych należytościach. Skryptowi takiemu musiałoby przysługiwać prawo hipoteki. Wyobrażam sobie to w sposób następujący: Rolnik każe sobie na pewną ograniczoną maksymalną kwotę przez kasę Raiffeisena wystawić skrypt agrarny, który w księdze gruntowej zostanie zahipotekowany, podobnie co do kosztów i odsetek lub serwitutów.

Hipoteka ta stanowiłaby tylko w ten sposób zabezpieczowanie, dług zaś dopiero następowałby po zaciągnieniu pożyczki w kasie Raiffeisenowskiej i to w wysokości każdorazowej zaległości. Kasa Raiffeisenowska prowadziłaby z rolnikiem rachunek podobny do konto korrenta.

List agrarny działu hipotecznego mógłby służyć jako list agrarny kumulatywny do zaakredytowania sumarycznego w kasie Raiffeisena. Ponieważ zaś po zniesieniu kredytu osobistego kupno rolnika byłoby możliwe tylko za gotówkę i często utrudnione, to kasa Raiffeisena mogłaby na mocy listu agrarnego kumulatywnego wystawiać przekazy (czeki) agrarne podobne do weksli i czeków kupieckich. Rolnik zamawiający maszynę wręcza sprzedającemu taki przekaz, który sprzedający po nadesłaniu maszyny prezentuje i inkasuje w kasie Raiffeisena. Uwolnilibyśmy rolnika w ten sposób od wyzyskiwania przy sprzedaży na raty, zaoszczędzilibyśmy mu dużo kosztów procesów wynikających z niezapłacenia, zapewnilibyśmy mu ceny kupna znacznie mniejsze i korzystniejsze.

Widzieliśmy poprzednio, że kredyt obfity pociąga za sobą zwiększenie kosztów obrotowych i wymaga nadzwyczajnego natężenia ze strony nawet bardzo doświadczonego inteligentnego rolnika. Rolników takich dziś mamy jeszcze bardzo mało, więc udzielanie **obfitego kredytu choćby 90 prc. wartości**, pominąwszy nawet sprawę pewności i w ścisłym związku pozostającą z tem taniość pożyczki, **nie jest dla naszego chłopa wskazane.**

Zupełnie inaczej ma się rzecz co do **taniości kredytu**. Rolnictwo przynoszące zyski bardzo szczupłe, wymagać tylko może **kredytu bardzo taniego**. Lecz jakiegoż kredytu spodziewać się należy? Pominąwszy zależność stopy procentowej od pewności i wielkości dochodów i pożyczki, gdyż stopę precentową można także unormować ustawą, wątpię bardzo, czy w Austrji moglibyśmy się spodziewać stopy niższej niż 4 prc. Gdyby bank agrarny zmuszony był czerpać swe kapitały zapomocą emisyj listów zastawnych, musiałyby one wobec dzisiejszej stopy procentowej opiewać także na 4 prc. Nadmienić tu muszę, że udzielanie hipoteki listami zastawnymi uważam dla rolnictwa za nieodpowiednie, bo krzywdzące je znacznie na korzyść finansistów. Ktoś zaciąga n. p. pożyczkę w Banku krajowym, (jako najtańszym stosunkowo) i otrzymuje takową w 4 prc. listach zastawnych, które to listy zastawne 100 złr. wartości nominalnej, przedstawiają wartość rzeczywistą (giełdową) tylko w kwocie złr. 97·50. Bank udziela zatem pożyczki w wysokości nominalnej wartości listów zastawnych, pożyczający zaś otrzymuje tylko wartość giełdową, więc za złr. 100 pożyczki otrzymuje tylko złr. 97·50 w gotówce, czyli ponosi szkodę $2^1/_2$%, (przy innych listach zastawnych 4 prc. a nawet więcej). Owe $2^1/_2$% kursu niżej pari płyną z kieszeni biednego rolnika do rąk finansisty (nie banku), który po wylosowaniu otrzymuje wypłaconą całą wartość nominalną i oprócz tego pobierał przez cały czas wyższy procent (4 złr. od 97·50 = 4·103 prc.) znowu z kieszeni rolnika, który pożyczkę opłacać musi w rzeczywistości nie 4 prc. lecz 4·103 prc. Jest to krzyczące krzywdzenie biednego rolnika. Pożyczek hipotecznych dla rolnika przy tak już znacznych kosztach przeprowadzenia powinno się stanowczo udzielać gotówką w wysokości zażądanej. Inaczej biedny chłop otrzymuje zamiast 100 prc. pożyczki bardzo często tylko 90 prc. i mniej w gotówce.

Paweł Ciompa.

Z ZIEM POLSKICH.

Poznań 1 lipca.

Mowa ks. Zdzisława Czartoryskiego, wypowiedziana na wiecu jeneralnym dnia 29 czerwca b. r. w Poznaniu.

Wiec jeneralny, z którego sprawozdanie podaliśmy już poprzednio, zagajony został, jak wiadomo, mową ks. Zdzisława Czartoryskiego, która brzmi jak następuje:

„Szanowni Panowie i kochani Rodacy! Przedewszystkiem wypada mi wyrazić serdeczne podziękowanie szanownemu komitetowi za dowód zaufania, który mi okazał i Wam, zacni Wiecownicy, za tak dla mnie zaszczytne, jednogłośne przyjęcie tego wyboru.

„Bądźcie panowie przekonani, że umiem ocenić ważność tego obowiązku i że z głęboką wdzięcznością urząd ten przyjmuję. Chociaż z jednej strony obawiam się, czy odpowiem zaufaniu we mnie położonemu, o tyle z drugiej strony ufam, że tak, gdy przychodzę do Was, szanowni Rodacy, uzbrojony w tę samą co Wy broń, to jest w silną wiarę i dobrą wolę służenia uczciwej sprawie: Bogu na chwałę — Ojczyźnie na pożytek!

„Nie mamy się co łudzić, że zaledwie przebrzmią ostatnie słowa dzisiejszego wiecu — a natychmiast zatrąbią w alarmowe surmy wszystkie gazety nam nieprzyjazne, zarzucając nam agitację i burzenie. Na szczęście z tego sobie nic robić nie potrzebujemy.

„Myśmy nikomu nic nie zabrali i nikomu nic nie jesteśmy winni — a owe legendy nieprzyjaznych gazet o jakichś niebywałych agitacjach polskich są chyba strachami na dzieci, ośmieszającemi tych, którzy je głoszą — a w które oni sami nie wierzą i to jest ich grzechem, gdyż kto wiatr sieje — ten burze zbierać będzie.

W przeciwieństwie do nich zbieramy się dziś, by w duchu Bożym i w duchu porządku społecznego, radzić i pouczać się — jakie stanowisko nam

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

101 (Ciąg dalszy).

P. S. Oczekuję dalszych od pani instrukcyj. Proszę napisać, czy mam przybyć do Londynu, aby panią tu sprowadzić, czy też na miejscu mam na nią czekać. Dom jest jak najwygodniej urządzony, pogoda wspaniała, a morze tak gładkie, jak fartuszek pani Lecount.

Właśnie co przechodziła koło okna i przywitaliśmy się; silna to baba, moja kochana Magdaleno, ale ja i Joyce do spółki nie damy się wcale.

13.

Wyjątek z dziennika *Cast Suffolk Argus.*

Aldborough. Musimy z przyjemnością zauważyć, że nasza zdrowa i daleko znana miejscowość kąpielowa wcześniej się gośćmi zaludnia, niż zwyczajnie. *Esto perpetua* — oto wszystko, co pragniemy powiedzieć.

Lista przyjezdnych. Przybyli od czasu ostatniego naszego listu: North-Shingles-willa: Pani Bygrave, panna Bygrave.

SCENA CZWARTA.

Aldborough, Suffolk.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pewnego parnego lipcowego popołudnia witał kapitan Wragge swoją żonę i Magdalenę przy drzwiach dyliżansu, który wówczas między Aldborough, a dworcem kolei Wschodniej kursował.

Z żoną swoją nie zabierał sobie wiele czasu. Pełen niezadowolenia spojrzał na jej trzewiki, podniósł się na końcach palców, aby sprostować jej kapelusz i rzekł półgłosem:

— Stul gębę!

Następnie odwróciwszy się od niej, powitał Magdalenę całym potokiem grzecznych słów i komplementów. Ale nie dokończywszy frazesu, wstrzymał się, jego bowiem bystry wzrok zauważył w całem obejściu swej dawnej pupilki ogromne zmiany.

W obliczu jej spoczywał spokój, który, z wyjątkiem, gdy mówiła, jej piękną twarz zamieniał niejako w marmur. Głos jej był łagodniejszy i giętszy, oczy spokojniejsze, krok powolniejszy niż przedtem, uśmiech na twarzy pojawiał się i znikał nagle wśród nerwowego drgania około kącików ust, którego dawniej nie można było zauważyć.

Okazywała anielską cierpliwość dla pani Wragge, dla kapitana zaś niezwykłą grzeczność i względy, nie interesowała się jednak niczem. Piękne sklepiki w bocznych ulicach, wzburzone morze, starą halę miejską nad brzegiem morza, żeglarzy, rybaków, przejeżdżające okręty — wszystko to obserwowała tak obojętnie, jak gdyby się od młodości wychowała w Aldborough. Nawet gdy kapitan drzwi ogrodu willi North-Shingle otwierał i gdy ją z wielkim tryumfem do nowego domu wprowadzał, nie obdarzyła go ani jednem spojrzeniem. Pierwszem jej pytaniem było:

— Jak daleko mieszka Noel Vanstone?

Kapitan dał odpowiedź, wskazując na piątą z rzędu willę. Magdalena natychmiast opuściła ogród i poszła, aby bliżej obejrzeć dom.

Pan Wragge popatrzył za nią i wstrząsnął z niezadowoleniem głową.

— Bodaj djabli wzięli tego pana na dalszym planie — pomyślał — nie może ona przeboleć swej straty.

— Czy mogę teraz mówić? — spytał ktoś trwożliwym głosem po za jego plecami.

Kapitan zwrócił się do swej żony, a pewnego rodzaju zmieszanie w jej rysach pouczyło go, że Magdalena zapomniała ją dotąd zaznajomić z całkowitą zmianą, jaka zaszła co do jej osoby i nazwiska.

Sprawa była zbyt poważna, aby czas daremnie tracić, to też kapitan rozpoczął natychmiast odpowiedni egzamin.

— Stój prosto i słuchaj! — rzekł — mam ci zadać pewne pytanie. Czy wiesz, w jakiej obecnie siedzisz skórze; czy wiesz o tem, że umarłaś w Londynie i zostałaś tam pogrzebana i napowrót jak Feniks podniosłaś się z popiołów, jako pani Bygrave? Widać, że tego nie wiesz i to bardzo niemiła historja. Jakież jest twoje imię?

— Matylda — dała za odpowiedź kobieta, której zmięszanie dochodziło ostatecznych granic.

— Jak śmiesz coś podobnego mówić! — wrzasnął na nią kapitan — twoje imię jest Julja, a kto ja jestem? Trzymaj prosto kosz z pomarańczami, albo nie, to wrzucę go do morza. Kto ja jestem?

— Nie wiem — odparła słabym głosem, zaprzeczenie bowiem wydawało się jej jeszcze najpewniejszą drogą.

— Usiądź sobie — rzekł jej, wskazując na niski mur ogrodowy; — więcej na prawo, jeszcze więcej.... tak, teraz dobrze. Więc nie wiesz— powtórzył, surowo ją wzrokiem fiksując — niechże drugi raz czegoś podobnego od ciebie nie słyszę. Jestem panem Bygrave, a na imię mi Tomasz. — A ty kto jesteś? — pani Bygrave, a na imię ci Julja; kto zaś jest ta młoda dama, z którą przybyłaś z Londynu? To panna Bygrave, której na imię Zuzanna; ja jestem jej poczciwym wujaszkiem Tomaszem, a ty jej słomianą ciotką Julją. A teraz mów mi wszystko na pamięć jak z katechizmu. Jak ci na imię?

— Miej litość — prosiła — nad moją biedną głową, w której dotąd jeszcze huczy turkot wozu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polakom zabrać wypada, by uratować to, co Bóg nam dał najdroższego, to jest miłość ojczyzny — i narodowości.

Działamy w duchu porządku społecznego, gdyż przeciwni jesteśmy wszelkim bezprawiom i krzywdom, których niestety jesteśmy wciąż świadkami. Niechaj ci, którzy nas jutro potępiać i krytykować będą, wiedzą, że można być wzorowymi poddanymi, obowiązki swe wypełniać a równocześnie dopominać się i żądać tego, co przyrzeczonem było. Że do tego mamy prawo, świadczy między innemi gabinetowy rozkaz z 20 lutego 1804 roku, króla Fryderyka Wilhelma III do urzędników pruskich wydany. Brzmi on jak następuje:

„Jawność jest dla rządu i poddanych najpewniejszą rękojmią przeciwko opieszałości i złej woli urzędników; bez niej dzierżyliby oni władzę bardzo wątpliwej samowoli. Bez niej nie byłoby środka na ukrócenie nieobowiązkowości podrzędnych władz. Dlatego należy ją popierać i brać w opiekę wszelkiemi środkami.“

„Czy i jak owi urzędnicy do owego rozkazu się stosują — nie moja rzecz mówić — dalsze referaty nam to wykażą.

„Otóż jawność owych poszczególnych nadużyć i głoszenie ich publicznie, jest głównym powodem dzisiejszego wiecu. Próbowaliśmy innych tylu sposobów i okazały się bezowocnymi.

„Prasa nasza, niestety, często nie jednolita w swych zapatrywaniach — nie jest dla sfer rządowych miarodawczą, wiary jej nie dają.

„Koło polskie napróżno dopomina się praw naszych i otwarcie sprawiedliwości się domaga — odpowiedzią jest protest i zadawanie kłamu z ław ministerjalnych — i gorsza a boleśniejsza jeszcze ironja i szyderczość frakcyj, gotowych do aplauzu i bicia brawo, ilekroć jakiekolwiek słowo przeciwko nam z ław ministerjalnych bywa wypowiedziane.

„A jednak milczeć nam nie wolno i milczeć nie będziemy. Niechaj cały świat wie, jak uciskani jesteśmy — niechaj straszny ten system, przeciw nam wymierzony, jawnym i jasnym dziś będzie.

„Kroniki opisują, że gdy w XVI wieku w północnych Włoszech straszna zaraza i głód panował i każdy dzień setki nowych ofiar pochłaniał — mieszkańcy miasta Medjolanu, chcąc przebłagać rozgniewanego Boga, rozpoczęli długie procesje w koło miasta, po których wchodzili do wielkiej i wspaniałej świątyni medjolańskiej, krzycząc w niebogłosy: „Misericordia — misericordia!“ „Miłosierdzia — miłosierdzia!“ — Otóż my, szanowni Rodacy, głodem moralnym i niewolą znękani, schodzimy się dzisiaj i tym samym głosem rozpaczy, ale i nadziei wołamy do zagniewanego Boga: „Sprawiedliwości — sprawiedliwości!“ A Bóg miłosierny, widząc Was, szanowni Rodacy, jak, opuściwszy chaty i zagrody Wasze, przybyliście tu tłumnie nie dla zabawy lub zarobku, ale jedynie miłością Ojczyzny prowadzeni, pozwoli okrzykowi temu przebić niebiosa i sprawiedliwość nakaże.

„Prośba do Boga i jawne dopominanie się sprawiedliwości — oto cel naszego wiecu — naszych narad dzisiejszych — jako mężów pragnących działać w duchu Bożym i porządku społecznego. Witam Was, szanowni wiecownicy i wiec ten jeneralny zagajam, odczytując porządek dzienny.“

ZE SWIATA.

Londyn 30 czerwca.

Telegraf bez drutu. — Kwestja dynastyczna. — Kongres przeciw handlowi ludźmi. — Głód w Afryce.

Ponieważ system Marconjego telegrafowania bez drutu okazał się bardzo praktycznym w próbach pomiędzy Anglją a Francją przez kanał La Manche z South Foreland pod Dowrem do Vimeraix przy Boulogne, na odległość 51 przeszło kilometrów, przeto robią się teraz przygotowania do prób z telegrafowaniem między Newhaven na brzegu południowym Anglji a Dieppe we Francji, na odległość podwójną, t. j. 103 kilometrów. W Paryżu spodziewają się, że będzie można telegrafować bardzo dobrze z wieży Eiffel do South Fereland na odległość 370 kilometrów. Ale co najciekawsze, że dyrektorowie angielskiej „Wireless Telegraphic Company“ na posiedzeniu, odbytem w dniu 17 kwietnia b. r., zajmowali się sprawą telegrafowania sposobem Marconiego z Europy do Ameryki i spodziewają się, że uda się tego dopiąć, ustawiwszy odpowiednie przyrządy na dwóch wieżach, dwa do trzech razy od wieży Eiffel w Paryżu jeszcze wyższych: jednej w Anglji, drugiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej; porobili już nawet kroki w celu zapewnienia swemu Towarzystwu wyłączności na to urządzenie.

Królowa angielska, która obchodziła właśnie 62 rocznicę panowania swego, ma do rozstrzygnięcia kwestję rodzinną, która jest zarazem polityczną. Mam na myśli spadkobierstwo tronu sasko-koburskiego. Po śmierci jedynego syna, panującego obecnie księcia Alfreda, tron ten miał przejść na brata jego, hr. Artura Connaught. Ale on, jenerał armji brytańskiej, bliski zajęcia stanowiska głównodowodzącego wojskowemi siłami Wielkiej Brytanji, nie czuł wielkiego pociągu do przesiedlenia się do Niemiec i wyzucia się ze swej narodowości i tego zawodu, któremu całą duszą jest oddany. Naturalniejszem zdawało się przelanie jego dziedzicznych praw na jego syna, znajdującego się obecnie w szkole w Eton. Liczy on 16 lat i mógłby dokończyć swe wychowanie w Niemczech pod okiem swego stryja i swego wuja, cesarza Wilhelma. Ale kombinacja ta nie odpowiadała także z wielu względów widokom ks. Connaught i jego rodzinnego koła. Zdaje mu się właściwszem wychować swego jedynaka syna dla zajęcia po nim stanowiska jeneralissimusa armji brytańskiej, aniżeli wyrzec się go i skazać na wegetację w niemieckiem miasteczku. Zamiast młodego księcia Connaught, chce dwór angielski posłać do Koburga młodego księcia Albany. Ten syn ks. Leopolda Albany, najmłodszego z dzieci królowej Wiktorji, nie ma ani znacznego osobistego majątku, jaki będzie miał ks. Connaught, ani żadnych wielce obiecujących widoków za przyszłego panowania w Anglji, które sam zdrowy rozsądek przewidywać nakazuje. Książę Alfred przedłuża swój pobyt w Londynie, aby załatwić tę sprawę ze swą matką, braćmi i bratankami i poddać ją następnie pod sankcję cesarza niemieckiego. Trzeba nareszcie wziąć w rachunek sprawiedliwe niezadowolnienie Niemców, że ich tron lekceważony jest przez członków rodziny panującej angielskiej, która oddala go od siebie, jak kielich goryczy. Jeżeli rozwiązanie tej sprawy nie nastąpi szybko, prawdopodobnie może wcale nie dojść do skutku, a księstwo sasko-koburskie rozdzielone zostanie pomiędzy sąsiedniemi państewkami.

W Londynie w Westminster-Palace rozpoczął obrady kongres delegatów państw europejskich, zwołanych z inicjatywy królowej Wiktorji w celu obmyślenia środków przeciwko międzynarodowemu handlowi dziewczętami. Poprzedniego dnia stowarzyszenie „Nationi Vigilance“, które zorganizowało kongres, przyjmowało delegatów we wspaniałych salonach „Królewskiego Stowarzyszenia artystów angielskich“. Znany francuski senator Bérenger wypowiedział mowę, w której stwierdził, iż w danym razie delegaci biorą udział w kongresie nie jako delegaci państw oddzielnych, ale jako przedstawiciele ludzkości całej. Nazajutrz otwarto kongres pod przewodnictwem księcia Westminstern przy bardzo licznym udziale zgromadzonych. Przybyło przeszło 100 delegatów różnych państw europejskich i amerykańskich. Oczywiście najliczniej reprezentowani są Anglicy, Rosja ma dwóch przedstawicieli, senatora Saburowa i księcia Jerzego Wolkońskiego, Francję zaś przedstawiają pp. Picot, Joly, Rivière, Comte i Moncharville. Po urzędowem otwarciu rozpoczęto odczytywanie referatów. Na najbliższym porządku dziennym stoi wprowadzenie pewnych paragrafów do kodeksu karnego, który dotychczas o handlu białemi niewolnicami nie wspomina.

Poczta ze wschodniej Afryki przynosi straszliwe wieści o panującym tam głodzie. Jeden z Misjonarzy tak pisze z Magali, stolicy Usambary: „Położenie od rozpoczęcia się deszczów jest rozpaczliwe. Z powodu zaniechania robót publicznych, masę ludzi jest bez zajęcia. W naszej misji jest przeszło 1200 ludzi bez chleba, zarobku i wszystkich środków do życia. Śmiertelność wzrasta ogromnie. Ludzie przychodzą do nas z okolic o parę mil oddalonych, prosząc o pożywienie. Miasta są zupełnie opustoszałe. Pewnego razu, idąc do Kiumby, miasta odległego od nas o milę angielską, spotkałem na tak małej przestrzeni 27 trupów. Człowiek pewien, przybyły do nas po pomoc dla swych braci, w drodze powrotnej uniesiony został przez falę wezbranej rzeki i roztrzaskany o skałę. Inni dwaj przywlekli się do wrót kościoła w nadziei otrzymania żywności i zmarli tu podczas nabożeństwa“. Jedna z misjonarek pisze: „Nie pamiętamy tak strasznego głodu. Ludzie padają wszędzie jak muchy. Tak są osłabieni, że nie mogą bronić się, a dzikie zwierzęta pożerają je żywcem. Rodzice porzucają dzieci swoje, nie mogąc ich wyżywić i sami umierają z głodu. Wielu przychodzi na place targowe, zbierają brudne odpadki, leżące na ziemi i jedzą je napczywie. Położenie przerażające“.

Z TEATRU.

Bunt Napierskiego

poemat dramatyczny w 3 aktach napisany przez Jana Kasprowicza, wystawiony w teatrze miejskim w Krakowie 28 czerwca b. r.

II. Na tem ponurem tle pesymistycznego poglądu na pobudki i cele ludzkich usiłowań, rozwija się akcja dramatu, barwna i świeża. Z każdej myśli, z każdego słowa wieje jednak ogromne współczucie do tych prostaczych dusz chłopskich, nierozumiejących niczego, wodzonych na pasku ambicji przywódców, albo idących ślepo za słowami fanatyków, powodowanych jedynym ideałem dostępnym dla nich — chęcią polepszenia doli swojej i swoich rodzin.

Szarą masę cierpiących podzielił autor na dwie grupy: jedną reprezentuje stary góral Łętowski, także chłop, także pragnący swobody i praw, także chleb i byt lepszy uznający za swój ideał, ale myśl jego obejmuje horyzont szerszy, szlachetniejszy. Łętowski chciałby lepszego losu dla wszystkich, dla ogółu, tem samem dla siebie. Druga grupa to ten ciemny tłum nędzarzy, którzy nie mogą i nie umią patrzeć ku niebu, przykuci do ziemi okrutnem przeznaczeniem, którzy walkę z panami pojmują tylko jako własną bezpośrednią korzyść, któraby odrazu jednym zamachem usunęła ich biedę. Ci o tyle tylko rozumią i Radockiego, i Napierskiego i Łętowskiego o ile przypuszczają, że zaraz będą brać czerwieńce z pańskich skrzyń i dzielić się pańską ziemią.

W dramacie są walki, jest i chłopskie zwycięstwo, żywiołowe i bezcelowe, bez widoków powodzenia, obliczne tylko krwią ofiar mniej lub więcej winnych, jak każdy człowiek na świecie. Na tę walkę, która nadzwyczaj efektownie kończy akt pierwszy, sam autor rzuca zaraz cieniem goryczy i politowania, stawiając wśród niej Radockiego z krzyżem w ręku. Także to walczą ludzie o Chrystusowe królestwo? Ten gorzki uśmiech politowania nad bezmyślną duszą tłumu, był chyba największem skarceniem bezmyślnych oklasków rozlegających się z galerji na widok bratobójczej walki!... Całość ilustrowana jest niektóremi znakomitemi epizodami. Przepysznym typem jest Mojsze i żydzi lękający się tylko o siebie samych, gotowi zrobić zawsze wszystko, czego zażąda mocniejszy, a tem samem zgnębić słabszego, przy którym można wiele a nawet wszystko stracić.

Co do budowy dramatu zarzucić można pierwszemu aktowi rozwlekłość i po części niezrozumiałość wielu kwestyj z tego powodu, że autor swoją bujną poetycką myśl, usiłował wtłoczyć w prostą góralską gwarę. Prócz tego Hanka, wygłaszająca zdania i myśli pełne najwyższej poezji, w długich nieraz okresach. mało jest prawdziwą. Akt trzeci w scenie końcowej również za długi, choć myśli wypowiadane przez Napierskiego, Hankę, Łętowskiego prześliczne, choć język ich silny i chwytający za serce. Przepyszny jest akt drugi. Pomyślany głęboko, ułożony świeżo i scenicznie, potężne czyni wrażenie a scena Napierskiego z matką, jest arcydziełem.

Artyści grali wybornie. P. Śliwicki z zapałem i prawdą oddał trudną nadzwyczaj postać Napierskiego, a choć nieco za wiele w nim było liryzmu w akcie drugim, w trzecim za to wydobył artysta ze swej piersi siłę i męską dzielność. Pani Siemaszkowa z roli Hanki, bardzo trudnej, szczególniej w pierwszym akcie wyszła zwycięsko jak zawsze. P. Mielewski, jako Czepiec, zrozumiał dobrze demoniczną duszę tej postaci obrażonej w swej dumie i miłości. Znakomitym był p. Węgrzyn, jako Łętowski, który do złudzenia opanował trudną góralską gwarę. Pani Węgrzynowa z siłą i przejęciem oddała postać Julki Nieznanej, a p. Solski z skończonym artyzmem Mojszego.

Pełne prawdy i życia typy górali stworzyli pp. Siemaszko i Zboiński.

Teatr był pełny. Autora wywoływano kilkakrotnie i wręczono mu bukiet z czerwonych róż.

W. L.

Kolej Północna.

Przyjazd do Krakowa.

Z Wiednia: godzina 6 minut 6 zrana (posp.), godz. 9 minut 45 zrana, godz. 2 minut 43 popoł. (błysk.); godz. 8 minut 18 wiecz. (posp.); godz. 10 minut 9. — **Z Oświęcimia**: godz 7 minut 33 zrana. — **Z Żywca przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godzina 10 minut 9 wieczorem. — **Z Opawy**: godzina 9 minut 45 zrana; godz. 6 minut 6 zrana; godzina 2 minut 43 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz.: godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Mysłowic**: godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 9 minut 9 wiecz.

Z Warszawy: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.: godz. 11 minut 56 w nocy. — **Z Budapesztu przez Cieszyn i Bogumin**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wieczorem; godz. 5 minut 12 popołudniu. — **Z Pragi czeskiej przez Ołomuniec i Przerów:** godz. 6 minut 6 zrana; godz. 5 minut 12 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz. — **Z Berna**: godzina 6 minut 6 zrana; godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 19 wiecz.; godz. 5 miunt 12 popoł. — **Z Wrocławia**: godz. 9 minnt 45 zrana; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 5 minut 12 popoł.: godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Cieszyna przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 10 min. 9 wiecz. **Z Berlina**: godz. 6 minut 6 rano: 7 minut 33 zrana: godz. 9 minut 45 przedpoł.; godz. 2 minut 43 popołudniu; godz. 8 minut 18 wieczorem (Express); godz. 10 minut 9 wiecz.

KRONIKA.

Kraków, 3 lipca.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Anatolego, biskupa i Awita, kapłana; we wtorek Józefa Kalasantego i Prokopa; we środę Cyrylla i Metodego, apostołów słowiańskich.

We wtorek nabożeństwo w kościele księży Pijarów.

Kalendarz myśliwski. Od 1 go lipca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 3 minut 39, zachód przypada o god. 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 11.

Stan powietrza. Dnia 3-go lipca o godzinie 7 rano barometr 733.6, termometr + 18 2 C., wilgotność 86%, wiatr zachodni. 10.

J. E. hr. Kazimierz Badeni dziś rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

P. Roman Doliński, nowomianowany prokurator państwa przy krakowskim sądzie krajowym, w niedzielę dnia 2 b. m. objął swoje urzędowanie. Instalacja nowego prokuratora odbyła się wobec wszystkich urzędników prokuratorji państwa, imieniem których nowego naczelnika powitał dotychczasowy zastępca naczelnego prokuratora dr Antoni Piotrowski.

Sekcja ekonomiczna na zwyczajnem tygodniowem posiedzeniu pod przewodnictwem p. Rottera, obok załatwienia licznych spraw drobniejszych, wyznaczyła trzy miejsca na 3 wychodki publiczne nowego systemu, mianowicie na ulicy Słowiańskiej dla Kleparza; pod Rondlem przy bramie Florjańskiej na plantach i przy ulicy Siennej na Plantach. Te dwa ostatnie zastąpią dzisiejsze wychodki drewniane nieodpowiednie i już zniszczone. Oprócz tych 3-ch proponował Magistrat jeszcze czwarty wychodek na skwerze, naprzeciw „Sokoła“. Sekcja postanowiła jednak wprzódy zasięgnąć opinji komisji plantacyjnej. Sekcja zatwierdziła projekty i kosztorysy na tak zwane przedzimowe roboty w budynkach szkolnych miejskich. W końcu zwrócono uwagę Magistratu na porzebę lepszego brukowania ulic i wogóle lepszego konserwowania bruków w mieście.

Wystawa prac uczniów szkoły przemysłowej w roku bieżącym obfitowała nietylko pod względem ilości, ale i jakości prac. Budownictwo i mechanika na kursie I. i II. łączą się razem, a dopiero rozdzielają się od kursu trzeciego. Na kursach niższych udzielają rysunków i geometrji wykreślnej prof. Medwecki a rysunków wolnoręcznych prof. A. Daun. Na I. kursie prof. Medweckiego z wystawionych prac celuje w każdym kierunku Mieczysław Draczyński, a obok niego Edw. Skawiński. Na kursie II. z geometrji wykreślnej celują prace K. Basińskiego i Żebrowskiego. W rysunkach wolnoręcznych na I. kursie odznaczają się: Krzyżanowski, Skawiński i Draczyński; na kursie II: Kramorski, I. Cyrankiewicz i Basiński.

Budownictwo kurs II. i III. prof. Ekielskiego: na kursie drugim w wiązaniu cegieł i kamieniarek odznaczają się rysunki: Basińskiego, Szlapaka i Cyrankiewicza. Na kursie III. spotkaliśmy znakomicie rysowany przez Adama Czunkę porządek joński, koryncki i dorycki, a w rozwiązaniu konstrukcji prace Zielińskiego.

Kurs IV. prof. Odrzywolskiego. Tu znajdują się już prace wykończone, a wśród nich p. Franciszka Makowca projekt 3-piętrowego domu czynszowego i zdjęcie portalu z kościoła św. Katarzyny w Krakowie. Drugi projekt 3 piętrowego domu czynszowego i domu 1-piętrowego czynszowego ze szczegółami przedstawił p. Józef Tabeński; na koniec p. Antoni Pawłowski wypracował piękny projekt 3-piętrowego domu czynszowego z szczegółami, odznaczający się artyzmem pod względem rysunków.

Odnośnie do budownictwa wystawa przedstawiała kurs III. i IV. rysunków wolnoręcznych pod kierunkiem prof. Pokutyńskiego, na których to kursach spotkaliśmy wybitne prace Starnowskiego i Czunki, a na kursie IV. wymienionych pp. Makowca, Pawłowskiego i Tabińskiego.

Mechanika II. i III. kursu prof. Klimondy przedstawia na kursie II. nader liczne prace J. Bierkowskiego, Rutkowskiego, Bieniasza i innych. Kurs III. przedstawia sprzęgacze, łożyska, koła itp., wśród których odznaczały się prace Em. Mazurskiego, Haniekiego, Brochockiego i Rutowskiego. Kurs IV. mechaniki prof. Stadtmüllera: pompy, windy, żurawie, oraz budownictwo dróg i mostów p. Świerzyńskiego. Na kursie tym celują prace Mieczysława Wójcickiego, a obok tego prace pp. Kaczyńskiego, Fusiewicza i Jaszowskiego.

Oddział artystyczny dla przemysłu dekoracyjnego malarstwa i rzeźbiarstwa z roku na rok obfitszy i bogatszy i co prawda najwięcej budzący zainteresowania. W oddziale prof. St. Barabasza, rysunki architektoniczne i malarstwo dekoracyjne, na kursie II odznaczają się prace Zigelmanna i Sosenki, zaś na III kursie kompozycje i polichromje kaplicy Chwastowskiego i projekt kropielnicy Piotrowskiego, zaś co do części dekoracyjnego malarstwa, studja z modeli renesans niemiecki i tapety Ziegelmana, Sosenki, Węgrzyna i Wojtasiewicza na kursie II, zaś na kursie III Chwastowskiego studja z natury, rysunki anatomiczne i figury, Stanisława Machowskiego włoski renesans i wzory dekoracyjne, zaś Cyfrowicza renesans niemiecki.

Oddział dekoracyjny rzeźby prof. Bunscha I kurs, modele i inne prace Szewczyka i Węgrzyna. Kurs II w tym oddziale nie istnieje. Na kursie III odznaczały się prace ornamentacyjne Hamenika, projekty sufitów, wyciski z papieru, a nadewszystko Sfinks Piotrowskiego, wreszcie karjatady, główki i formy ornamentacyjne Pszeniesławskiego.

Na kursie uzupełniającym wieczornym prof. Lachnera odznaczały się piękne malowidła Stanisława Kerbela, portrety p. Ludwika Maiwalda fotografa i rysunki F. Zielińskiego litografa.

Powszechną uwagę zwracały liczne prace 5-miesięcznego kursu malarstwa dekoracyjnego dla czeladników, pod kierunkiem prof. Lachnera, a mianowicie prace p. Zygmunta Packiewicza z Wilna. Prace p. Packiewicza znamionują talent wybitny dla malarstwa dekoracyjnego i były prawdziwym zaszczytem wystawy i szkoły przemysłowej.

W szkole przemysłowej odbył się w piątek o godzinie 11 tej przed południem akt zakończenia roku szkolnego i rozdawanie świadectw. Patenty z ukończonych kursów otrzymali: Oddział budownictwa: Bitner Władysław, Denker Aleksander, Dubik Władysław, Makowiec Franciszek, Pawłowski Antoni i Tabeński Józef; dwóch otrzymało poprawkę. Oddział mechaniki: Drozdowicz Józef, Fusiecki Tadeusz, Jaszowski Juljusz, porucz. artylerji z Petersburga (z odznaczeniem). Kaczyński Jan, Karg Jan i Wójcicki Mieczysław (z odznaczeniem). Oddział chemji: Kucharski Józef i Nitsch Stanisław.

Wyższa szkoła handlowa w Krakowie, otwarta w r. 1896, obchodziła dnia 28 czerwca b. r. piękną uroczystość, ważną nietylko dla samej szkoły, ale i dla całego społeczeństwa, po raz pierwszy bowiem, wyszło w świat kilkunastu młodych, fachowo wykształconych ludzi, którzy pierwszą polską wyższą szkołę handlową z dobrym postępem ukończyli. Absolutorja otrzymali: Bialikiewicz Józef, Birn Abraham, Bohdanowicz Tadeusz, Byczkowski Roman, Cieplik Stanisław, Cyfrowicz Karol, Godlewski Ernest (z odznaczeniem), Hilfer Józef, Horowitz Jakób (z odzn.), Horowitz Jan, Jorasz Jerzy, Kapała Władysław, Mieszkowski Witold (z odzn.), Szotarski Ignacy.

Równocześnie spotkała szkołę także i wielka, na razie przynajmniej niepowetowana szkoda, bo z grona nauczycieli ustąpił p. Antoniewicz, naczelnik rachunkowości banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, z powodu przeniesienia swego do Lwowa. Od samego początku istnienia niższej a następnie i wyższej szkoły handlowej w Krakowie, t. j. przez kilkanaście lat z rzędu należał p. Antoniewicz do grona nauczycielskiego, poświęcając się z całym zapałem kształceniu młodzieży, z których wielu dziś wybitne w rozmaitych instytucjach zajmuje stanowiska. Chcąc uczcić znakomitego nauczyciela, serdecznego kolegę i prawdziwego przyjaciela młodzieży, który umiał wszczepić w nią nietylko znajomość przedmiotu, ale i zamiłowanie do pracy i sumienność w spełnianiu obowiązków, pożegnało grono nauczycieli niższej i wyższej szkoły handlowej kolegę odjeżdżającego na nowe, ważne stanowisko do Lwowa, dokąd go zaufanie przełożonych powołało, skromną ucztą, która odbyła się dnia 26 czerwca b. r. w hotelu „pod Różą“.

Konferencja nauczycieli. Z Wadowic otrzymujemy następujący list: „Dnia 20 i 21 czerwca b. r. odbyła się tu konferencja nauczycieli z całego powiatu wadowickiego w sali Rady powiatowej, a uczestników było z górą 100 osób. Konferencji przewodniczył p. Alojzy Schaschek, inspektor szkolny z Żywca, który zastępuje inspektora wadowickiego. W pierwszym dniu konferencji przedstawił się nauczycielstwu z powiatu starosta, p. Zdzisław Geppert, a na powitanie inspektora, imieniem uczestników wypowiedziane, wyraził zapewnienie swej życzliwości dla szkolnictwa, wzywając obecnych do szczerego, chętnego i sumiennego wypełniania obowiązków. Swojem miłem wystąpieniem przekonał starosta i przewodniczący Rady okręgowej, nauczycielstwo tutejsze, że zyskało w nim prawdziwego opiekuna i przyjaciela oświaty.

W drugim dniu konferencji, jako w dniu imienin inspektora p. Alojzego Schaschka skorzystało nauczycielstwo ze sposobności, by złożyć swemu przełożonemu objawy swego przywiązania. Już po raz drugi zastępuje on inspektora wadowickiego, a zawsze pozostawia po sobie szczery żal, że nie zostaje nadal w okręgu. Bo też to człowieka pracy, pełnej poświęcenia, zdobią takie przymioty: serdeczna i przyjacielska wyrozumiałość od pobłażliwości daleka, wielki takt w postępowaniu, rozległa fachowa wiedza teoretyczna i praktyczna, z której znakomicie korzystać potrafi, a z tem wszystkiem jest on dla nauczycielstwa nie przełożonym ale starszym przyjacielem, który chwyta ludzi za serce, który choć wymaga sumiennego wypełniania obowiązków od każdego, umie tę ciężką pracę ocenić i przykre osłodzić w niej chwile. Gdyby takich inspektorów szkolnych było więcej w Galicji, to z pewnością nie byłoby słychać tego bólu, który nieraz z piersi nauczycielskiej się wyrwie tu i owdzie — a jakżeż ma być inaczej, gdy niektórzy inspektorowie porównują nauczyciela z kanalarzem lub stróżem kamienicznym! Wdzięczne nauczycielstwo, oceniając przymioty swego zwierzchnika, wiedząc, że to człowiek wielkich zdolności, prawego charakteru i niepospolitych zalet serca, złożyło mu przez wymowne usta p. Antoniego Miksteina, kierownika szkoły w Zatorze serdeczne życzenia i wręczyło mu bukiet z żywych kwiatów z tem zapewnieniem, że dobra pamięć o nim nigdy w ich sercach nie wygaśnie.

Obrady konferencyjne, dwa dni trwające, oparte były na pięcioletniem doświadczeniu, jakiego nabyło nauczycielstwo po wprowadzeniu nowego ustroju szkół i nowych planów z r. 1893. Nauczycielstwo, korzystając roztropnie z wolności słowa, wypowiedziało poważne swe zapatrywania na niejedną aktualną sprawę szkolnictwa, a uchwały tego zgromadzenia znajdą swój oddźwięk w konferencji krajowej, która ma się odbyć w sierpniu b. r. w Krakowie, a której celem jest dalszy postępowy rozwój szkół naszych. Nie jest więc tak źle, jak to niektórzy zatwardziali przeciwnicy sądzą, że nasza galicyjska Rada krajowa nic nie robi, a co zrobi, to źle — owszem każda sprawa jest dobrze obmyślaną nawet w najdrobniejszych szczegółach i jak widzimy, po doświadczeniu nabytem ulepszaną a ta droga znamionuje postęp prawdziwy. Na tę właśnie konferencję krajową wybrało nauczycielstwo swego delegata w osobie pana Antoniego Miksteina z Zatora i dyrektywy w czasie konferencji okręgowej uchwalone, w jego ręce złożyło, nie wątpiąc, że znany ten pracownik wywiąże się znakomicie z swego trudnego zadania“. *S. G.*

Walne zgromadzenie Towarzystwa gastro-alkoholicznego zagaił we środę w sali Rady miejskiej prezes Towarzystwa, p. Franciszek Lenert, poczem sekretarz p. Wywiałowski, odczytał sprawozdanie z ostatniego Walnego Zgromadzenia. Następnie wysłuchano sprawozdania administracyjnego. Po udzieleniu absolutorjum zarządowi toczyła się dyskusja nad licznemi wnioskami i projektami. Między innemi żądano fachowego uzdolnienia dla szynkarzy. Na wniosek p. Miedniaka uchwalono wysłać do ministra handlu deputację składającą się z przewodniczącego i jednego członka Wydziału, celem wręczenia memorjału w handlu piwem butelkowem, z prośbą, aby w nowej nowelli do ustawy przemysłowej, sprzedaż piwa butelkowego w kramach, czyli t. zw. „greislerei“, była zakazaną jak również, aby zabronić rozwozu piwa flaszkowego po domach prywatnych. (?! Zarzucano w dyskusji małym kawiarniom, że wydają napoje alkoholiczne i piwo, oraz gorące potrawy. Zarzut ten czyniony był wszystkim małym kawiarniom w Krakowie. W kawiarniach tych jednak, o ile nam wiadomo, szynkuje się prawie wszędzie jedynie herbatę lub kawę czarną z arakiem, a przez dwa dni w tygodniu gotowane są flaki. Wódka lub piwo bywa niekiedy dostarczane na życzenie gości, którzy nie lubią ławek wycierać po szynkowniach. Wzmiankowane zaś napoje acz konsumowane w małych kawiarniach, są dostarczane wprost z szynków, które przez to nie ponoszą chyba żadnej straty?

Następnie rozstrząsano kwestję rozdziału konsensów przez komisję konsensową Rady miejskiej, w której zasiada dwóch finansistów, dwóch doktorów praw, jeden lekarz, dwóch przemysłowców — ale ani jeden fachowiec, kiedy przecież w Radzie zasiadają pp. Federowicz i Jawornicki. P. Miedniak postawił więc wniosek, aby nowy Wydział wystosował petycję do prezydenta miasta o to, by na posiedzeniach komisji obecnym był delegat Towarzystwa gastro alkoholicznego z głosem doradczym, a to ze względu na to, że konsensy dostają się osobom niepowołanym. Tylko dlaczego takim doradcą ma być według p. Miedniaka właśnie p. Emanuel Tilles, radca miejski i szynkarz?

Uchwalono także wystosować petycję do Izby handlowo-przemysłowej, aby ta zawiadamiała Towarzystwo o wszelkich dostawach, wchodzących w kompetencję Towarzystwa.

P. Miedniak przedstawił projekt założenia wspólnej fabryki wody sodowej, gdzieby duży syfon wody kosztował tylko 2 centy. P. Miedniak obiecuje, że fabryka dałaby znaczne korzyści, zapewniając 6 prc. dywidendy i ieszcze pozostałoby około 3.000 złr. czystego dochodu. Fabrykę założonoby kapitałem zebranym przez akcje po 10 złr. W końcu poruszono kwestję „przezczasu“, który krępuje przemysł restauracyjny i w tym celu uchwalono wysłać delegację do dyrektora policji.

Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, to jest do wyboru prezydjum i nowego Wydziału. Ponieważ p. Lenert zgłosił swoją rezygnację, Zgromadzenie przez aklamację wybrało prezesem p. Augusta Miedniaka, wiceprezesem większością głosów wybrano p. Ferdynada Turlińskiego. Do Wydziału weszli pp.: Franciszek Sauer, Jan Sowa, Stanisław Majewski, Roman Drobner, Leib Eber, Salomon Efroim Löffler, Józef Frimmel, Juda Liebeskind, Jakób Pollak, Wolf Rottersman i Benjamin Pęcak; jako zastępcy: Józef Pułczyński, Henryk Hechter, Chaim Auersbach, Jonasz Kempler, Maurycy Weber, Aron Bernard, Wolf Müller, Herman Statter, Mojżesz Amster, Gustaw Ulrich, Mojżesz Wortsmann i Abraham Mandelbaum.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Oświaty ludowej w dniu 30 czerwca b. r. wybrało prezesem ks. kanonika dra Stanisława Spisa, wiceprezesem p. Edwarda Wojnarowicza. Do Wydziału weszli pp.: Antoni Medard Kawecki, dr Kazimierz Morawski, dr Antoni Mazanowski, dr Kazimierz Krotowski, dr Stanisław Larysz Niedzielski i dr Sebastjan Stafiej. Do komisji kontrolującej weszli pp.: Włodzimierz Aleksandrowicz, Wacław Anczyc, Zygmunt Ehrenberg, ks. Jan Łabaj i Henryk Müldner.

Gazownia miejska otworzyła w domu p. Rayala przy ulicy św. Anny sklep, w którym oprócz załatwiania zamówień konsumentów prywatnych nabywać będzie można wszelkie przedmioty w zakres przemysłu gazowego wchodzące, jako to: ogrzewalnie, kuchnie, świeczniki, palniki i t. p. Otwarcie odbyło się po dokonanem poświęceniu przez ks. wikarego kościoła św. Anny. Przy otwarciu uczestniczyli: prezydent miasta p. Friedlein, komisja gazowa, komitet wykonawczy, kilku członków Rady miejskiej oraz p. Konrad Voss, b. dyrektor gazowni miejskiej.

Poświęcenia nowego domu i zakładu dokonał w sobotę przed południem proboszcz parafji św. Szczepana, ks. Krupiński, przy rogu ulicy Karmelickiej i Granicznej w przedłużeniu ulicy Batorego. Narożna i okazała kamienica trzechpiętrowa projektowana przez architekta i radcę miejskiego p. Aleksandra Biborskiego a wykonana przez majstra murarskiego p. Bujasa, należy do p. Walerjana Leśniowskiego, obywatela i kupca, który w tymże domu otworzył nowy handel win, towarów korzennych i delikatesów. P. Leśniowski na temże miejscu przez kilka lat prowadził podobny handel, gdzie zyskał uznanie i szeroką klientelę u mieszkańców. Następnie przez pewien czas prowadził handel na miejscu p. Nagla obok pałacu Spiskich, obecnie zaś po wybudowaniu pięknego domu wrócił na dawne przez siebie zajmowane miejsce. Po ceremonji poświęcenia p. Leśniowski podejmował gościnnie projektodawcę i wykonawców nowej budowli, którzy mu składali życzenia: Szczęść Boże!

O anonimy. Niezwykle ciekawa sprawa rozpoczęła się w dniu onegdajszym przed delegowanym sądem karnym. W październiku roku zeszłego obywatel ziemski p. Tytus Michałowski założył w Krakowie fabrykę sztucznego lodu. Administrację fabryki powierzył drowi Franciszkowi Mussilowi, urzędnikowi prokuratorji skarbu. Administrator brał 1000 złr. pensji i 4 prc. od dochodów brutto. W kwietniu r. b. p. Michałowski, nie mając zaufania do zdolności handlowych administratora fabryki, zaproponował mu rozwiązanie kontraktu. Po pewnych sporach przyszło do układu: p. Mussil zrzekł się swej posady i otrzymał za to 1500 złr. odszkodowania. Zaledwie jednak p. Mussil opuścił swoje obowiązki, a współwłaścicielami fabryki zostali p. Artur Gaszyński,i p. Kazimierz Majewski różni kredytorowie, jak np. firma Siemens et Halske, oraz różne instytucje bankowe zaczęły nagle domagać się natychmiastowych wypłat. Gdyby nie zasoby materjalne właścicieli fabryki, groziłoby jej bankructwo. Zaczęto dochodzić, co było powodem tak nagłego i nienaturalnego braku zaufania. Okazało się, iż niewiadoma ręka rozsyłała kredytorom anonimowe ostrzeżenia, przedstawiające w czarnych barwach stan finansowy właścicieli. Kto mógł być autorem tych anonimów? Podejrzenie padło na p. Mussila, jako tego, który jedynie wiedział kto byli wierzyciele fabryki i czuł się pokrzywdzony przez zerwanie z nim kontraktu. Zaprzysiężeni znawcy pisma, mając dostarczone sobie anonimy i porównawszy je z pismem p. Mussila, orzekli stanowczo, iż anonimy pochodzą z jego ręki. Ponieważ te anonimy nietylko podkopywały kredyt fabryki, ale kwestjonowały honor i charakter jej właścicieli, przeto pp. Michałowski i Gaszyński wnieśli skargę przeciwko drowi Mussilowi. Rozprawę prowadzi sędzia Adam Krzyżanowski. W imieniu oskarżycieli występują adwokaci: Stanisław Abłamowicz i Jan Jakubowski. P. Mussila broni dr Rothwein. Rozprawa onegdajsza została odroczona z powodu wezwania świadków i dostarczenia nowego materjału zaprzysięgłym znawcom pisma. Jakikolwiek będzie wynik rozprawy, w każdym razie wykrywa ona jedną z ciemnych plam w rozwoju naszego przemysłu. Ludzie zamożni i dobrej woli podejmują się pożytecznej fabrykacji, a na samym zaraz początku spotykają się z nieszlachetnemi usiłowaniami, aby kredytem ich zachwiać i podkopać byt fabryki, mającej na celu polepszenie warunków higjenicznych. Jakie to wstrętne!

Zmiana firmy i własności. Pp. Leon Schiller i St. Gargul nabyli 40-krotnie premjowaną fabrykę pierników, biszkoktów, makaronu włoskiego i wyrobów spożywczych L. Czyńskiego w Jarosławiu. Nowi właściciele, znani z energicznej przedsiębiorczości w przemyśle krajowym, postanowili nowonabytą fabrykę rozszerzyć i wprowadzić do niej wszelkie wymagane ulepszenia.

Teatr letni w parku Krakowskim. Wczoraj odegrano farsę w 4 ech aktach p. t. „W różnych piecach palą djabli" wobec przepełnionego teatru. Publiczność bawiła się i oklaskiwała często doskonale grających artystów. Treść farsy: Adwokat Sulewski separuje się z żoną z powodu niesnasek domowych, wywołanych przez teściową. W podobnem położeniu jest obywatel hreczkosiej Taradajkiewicz. Z tego zawiązania wynika wiele komicznych scen i sytuacyj, a nawet śledztwo policyjne — i oczywiście wszystko dobrze się kończy.

Artyści „przeszli samych siebie", jak w antraktach osądzono — i słusznie, albowiem dawno na scenie tego teatru nie widzieliśmy takiej werwy w grze i tak odtworzonych ról. Z pań odznaczyły się: pani Borawska w roli rozwódki, pani Bieńkowska w roli teściowej, pani Józefowicz w roli Katarzyny i pani Szymborska w roli żydówki. Pokojówka Zosia, miała dużo kokieterji i żywości.

Co się tyczy gry pani Sokolicz to uwzględnić należy przedewszystkiem, że rola nie była na tyle obszerna, aby publiczność miała często zorjentować się i zauważyć jej dokładne opracowanie. Znać jednak było od pierwszej chwili pewność i swobodę, która się przyczyniła do doskonałego odtworzenia postaci. Z panów wyszczególnić należy: p. Czapskiego, Kosińskiego, Zboińskiego i Czermańskiego. Dla pana Hryniewicza rola doktora medycyny nie była odpowiednia, wywiązał się z niej jednak jak najlepiej. „W różnych piecach palą djabli" ma zapewnioną, mimo niektórych usterek, sezonową egzystencję.

Cudowne ocalenie. W sobotę o godzinie 11-tej przed południem dwuletnie dziecko weszło na tor kolejowy między Bonarką a Ludwinowem; w tejże chwili zbliżał się pociąg, z którego maszynista dostrzegł dziecko na torze. Maszynista z wielkim wysiłkiem zdołał wstrzymać lokomotywę tak, że dziecko znalazło się pod wozem, atoli nieprzejechane. Po zatrzymaniu pociągu dziecko samo wyszło z pod kół lokomotywy.

Ogień. W niedzielę po godzinie 6 przed wieczorem zaalarmowano straż pożarną wskutek wybuchu ognia w hotelu „Imperial" przy ulicy Zwierzynieckiej. Przybyłe na miejsce I i II pluton straży zastały palące się liny do rur wodociągu miejscowego. Ogień rychło ugaszono, szkoda nieznaczna.

Ofiara Wisły. W niedzielę po południu kąpiący się terminator rymarski 19 letni Franciszek Wilk natrafił na głębię i utonął. Zwłok dotąd nie wydobyto.

Zwłoki dziecka na strychu. Policja znalazła zgniłe zwłoki dziecka na strychu mieszkania dra Czaplińskiego, dyrektora nowosądeckiego szpitala. Zwłoki te prawdopodobnie ktś podrzucił jeszcze dawniej, ponieważ jednak strych przez dłuższy czas pozostawał zamknięty — p. Czapliński bowiem, jako kawaler, nie wiele go używa — przeto o zwłokach na strychu dowiedziano się dopiero wówczas, gdy zdradził je fetor rozkładającego się ciała.

Śledztwo energiczne w toku.

Projekt kolei elektrycznej. P. Zygmunt Djonizy Wilhelm opracował projekt budowy linji kolei elektrycznej, która połączy cztery powiaty: rzeszowski, brzozowski, sanocki i krośnieński. Tor przejdzie mniej więcej przez miejscowości: Rzeszów, Tyczyn, Dynów, Starawieś, Brzozów, Humniska, Grabownica, Turze pole, Wzdów, Trześniów, Haczów, Wróblik (stacja k. p. Rymanów), Rymanów, Zdrój Rymanów, Klimkówka, Iwonicz, Równe, Wietrzno, Dukla, Jaśliska, Mezo-Laborz. Jeden rzut oka na mapę Galicji przekonuje o korzyściach, płynących z projektowanej linji, więc możemy jej wróżyć pomyślną przyszłość. Projekt toru przecina okolicę bogatą w naftę, łączy miejscowości czterech powiatów z stacjami k. p. Rzeszów i Rymanów, zaś ze strony Węgier Mezo-Laborz. Ożywi bogatą w dziewicze lasy okolicę Jaśliska i podniesie handel drzewem budulcowem i materjałowem, przez połączenie z Węgrami i resztą monarchji. Majątki ziemskie wogóle pójdą pod względem wartości w górę. P. Wilhelm pragnie złożyć konsorcjum wyłącznie z krajowców, któreby miało za zadanie oprzeć się na krajowych kapitałach, a tylko w ostatecznej konieczności, to jest, gdyby trafiło w kraju na obojętność, wtedy dopiero udałoby się do zagranicy. Bezwątpienia miasta, gminy, obszary dworskie, wreszcie i kraj przyczynią się do przeprowadzenia projektu i do zamierzonej budowy kolei elektrycznej nietylko ze względu na własne korzyści, ale także z powodu objawu postępu, którym Galicja wyprzedzi inne kraje monarcji austrjackiej.

Z Rawy Ruskiej piszą do nas: Staraniem tutejszego Towarzystwa gospodarskiego odbyła się w dniu 26 czerwca wystawa przeglądowa i premjowanie bydła włościańskiego. Ogółem spędzono 108 sztuk bydła, z których nagrodzono 53 sztuki. Nagrody rozdane, wynosiły łączną kwotę 395 złr. 50 ct

Z Chrzanowa piszą do nas: W tym grodzie Izraela otwarto nową sprzedaż znaczków pocztowych, którą oddano tym razem w ręce katolickie. Dyrekcja poczt i telegrafów uwolniła tem samem chrześcijańskich mieszkańców miasta od przymusowego święcenia szabasu w zakresie korespondencji, gdyż dotąd z reguły sprzedaże marek pocztowych, które znajdowały się wszystkie w rękach żydowskich, były w sobotę zamknięte i stąd kupienie znaczku od piątku wieczora aż do niedzieli rano poza urzędem pocztowym wykluczone.

Prowodyr socjalistów w Cieszynie, Tadeusz Reger, redaktor *Równości*, skazany został na 5 miesięcy aresztu za obrazę pastora ze Starego Bielska.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Kamionce i w Strzyżowie na kilkanaście posad nauczycielskich z terminem do 26 lipca — Wydział krajowy na dwa stypendja po 1000 złr. z fundacji krajowej ku uczczeniu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron Cesarza Franciszka Józefa I dla młodzieńców, urodzonych w Galicji, którzy po ukończeniu w kraju uniwersytetu, politechniki, lub szkoły sztuk pięknych, pragną uzupełnić wykształcenie w zakładach naukowych za granicą. Termin do 2 go sierpnia.

Konkurs na posadę naczelnego dyrektora artystycznego gal. Towarzystwa muzycznego, rozpisał wydział Towarzystwa z terminem wnoszenia podań do 15 sierpnia b. r. na ręce prezesa ks. Jędrzeja Lubomirskiego.

Nekrologja Jan Güttler, chemik, przeżywszy lat 22, zmarł w Krakowie dnia 30 czerwca b. r.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek dnia 3 lipca: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (pożegnalny występ p. Siemaszkowej).

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W poniedziałek, dnia 3 lipca: „W różnych piecach palą djabli", farsa w 4 aktach W. L.

We wtorek, dnia 4-go lipca: „W różnych piecach palą djabli", farsa w 4 aktach W. L.

W środę, dnia 5 lipca: „W różnych piecach palą djabli", farsa w 4 aktach W. L.

HUMOR.

Niektórzy myślą, że doskonale znają naturę ludzką, ponieważ dowiedzieli się dużo złego o bliźnich.

Sekunda przytomności umysłu, więcej nieraz znaczy, niż późniejsza godzina głębokiego namysłu.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Warszawa 1 lipca. F. Nowodworski, b. redaktor *Kurjera warszawskiego* został w Petersburgu wypuszczony z więzienia po złożeniu 12.000 rubli kaucji.

Berlin 1 lipca. Ks. Herbert Bismark ma widoki zostania kanclerzem Rzeszy niemieckiej.

Haga 1 lipca. Koferencja pokojowa odrzuciła ustanowienie niezmiennej stopy pokojowej dla armji państw europejskich. (Upadła więc ostatecznie zupełnie kwestja rozbrojenia. *Przyp. Red.*).

Paryż 1 lipca. Dreyfus przybył w sobotę rano do Rennes.

Paryż 1 lipca. Izba deputowanych przyjęła 319 głosami przeciw 174 wniosek deputowanego Viviani, który przypuszcza kobiety do adwokatury, o ile posiadają dyplom licencjatki praw.

Deputowany Millevoye interpelował na wczorajszem posiedzeniu ministra handlu Millerand, w jaki sposób zamyśla zastósować w praktyce socjalistyczne doktryny. Na żądanie ministra uchwaliła jednakże Izba 357 głosami przeciw 165 odroczyć debaty nad interpelacją na jeden miesiąc.

Wiedeń 3 lipca, Wczorajsza *Wiener Ztg* ogłasza zawieszenie kurateli nad hr. Pinińską, żoną brata namiestnika.

Wiedeń 3 lipca. Przed tumem św. Szczepana z okazji instalacji antysemickiego posła do Rady państwa księdza Schnabla na proboszcza, demonstrowali żydowscy liberałowie przeciw Luegerowi i partji antysemickiej. Tymczasem stronnicy Luegera przybyli na miejsce w znacznej liczbie; wywiązała się bójka, w której żydzi zostali obici i rozproszeni.

Paryż 3 lipca. W jednej restauracji w St. Cloud urządzono bankiet na cześć Déroulède'a, na którym on oświadczył, że jest przekonany o winie Dreyfusa. Gdyby jednak sąd wojenny go uwolnił, Déroulède ukorzy się przed wyrokiem sądu.

Paryż 3 lipca. Akademik Cherbuliex umarł.

Paryż 3 lipca. Rozprawa w sprawie Zoli odbędzie się przed sądem przysięgłych w Wersalu dnia 11 lipca.

Rzym 3 lipca. Skrajna lewica wydała do ludu wezwanie podpisane przez 65 deputowanych, gdzie usprawiedliwia swą akcję w parlamencie, całą winę zwalając na nieprawne postępowanie rządu i wyraża zaufanie, iż w walce o wolność zostanie z kraju popartą. Stała komisja będzie czuwać nad dobrem publicznem.

Socjalno-demokratyczny deputowany Costa, został dziś wieczorem o godzinie 7 aresztowany przez dwóch detektywów w chwili, gdy opuszczał Monte-Citorio. Ma on do odsiedzenia czteromiesięczny areszt za popełnione w roku 1894 przestępstwo prasowe. Z powodu podejrzeń zostali także aresztowani Defelice i Prampolini.

Madryt 3 lipca. W Walencji przyszło do krwawego starcia między ludnością a wojskiem. Ludność ustawiła barykady a wojsko strzelało do tłumu. Z powodu ścisłej cenzury brak dokładnych wiadomości. Zginąć miało 30 osób.

Rennes 3 lipca. Wylądowanie zdrajcy Dreyfusa nastąpiło prawie niepostrzeżenie. Ludność z Quiberon w znacznej liczbie zgromadziła się około godziny 9 na wybrzeżu, zwabiona niezwykłym ruchem, jaki niespodziewanie zapanował w porcie. Około północy jednakowoż rozproszyły się tłumy, widząc, że morze burzy się, a na horyzoncie nie widać żadnego statku.

Paryż 3 lipca. Z powodu pewnej drobnej formalności, Dreyfus omal że nie zabawił w Quiberon czas dłuższy. Urzędnik stacji sanitarnej domagał się mianowicie, aby Dreyfus odbył w porcie przepisaną kwarantannę. Oficerom, konwojującym Dreyfusa, udało się tylko z trudnością uniknąć tej przykrej zwłoki, która dla Dreyfusa mogłaby się skończyć niezbyt szczęśliwie.

O godzinie 2 minut 5 w nocy Dreyfus osobnym pociągiem opuścił stację kolei żelaznej w Quiberon.

Rennes 3 lipca. Przed odjazdem pociągu wiozącego zdrajcę do Rennes, dwóch angielskich dziennikarzy prosiło natarczywie o pozwolenie zajęcia miejsca w wagonie obok Dreyfusa. Dyrektor policji w Quiberon sprzeciwił się jednak kategorycznie ich żądaniu.

Rennes 3 lipca. Z wybiciem godziny 6 zrana zajechał wóz więzienny z Dreyfusem przed gmach tutejszego więzienia. Nie wiele tylko osób zdołało zgóry dowiedzieć się o tem, to też zbiegowisko przed więzieniem było nieliczne. Zgromadziło się około 150 osób. Gdy wóz nadjechał w galopie, zgromadzeni rzucili się naprzeciw. Wszczął się zgiełk. O polityce jednak zapomniano, przemogła ją ciekawość. Nie było słychać innych okrzyków tylko gorączkowe: „Jedzie! Jedzie!“ Wóz przejechał tak szybko, że nikt nie miał czasu przyglądnąć się zdrajcy. Dreyfusa umieszczono w jednej z cel drugiego piętra, zaopatrzonej grubą kratą żelazną.

Paryż 3-go lipca. Na przystanku Templebanc, gdzie Dreyfus wysiadł z pociągu, zdołał mu się przyjrzeć zbliska pewien posługacz kolejowy. Dziwnym zbiegiem okoliczności pierwszy ten człowiek z ludu, przed którym Dreyfus stanął oko w oko nazywa się Józef Picquart. Szczęśliwiec ten utrzymuje, że Dreyfus wygląda wcale dobrze. Mimo to on nie byłby w stanie go poznać, jakkolwiek znał zdrajcę z opisu i rysunków, albowiem Dreyfus zapuścił brodę, która zmieniła go zupełnie. W więzieniu Dreyfus przywdział uniform wojskowy.

Rennes 3 lipca. Skoro Dreyfus przybył do Rennes, można było przyjrzeć mu się przez minutę. Dreyfus nieco posiwiał i zapuścił brodę. Zdrajca trzyma się krzepko i wcale nie widać po nim śladów choroby.

Rennes 3 lipca. Onegdaj o godzinie 10 rano nastąpiło pierwsze po pięcioletniej rozłące widzenie się Dreyfusa z żoną. Wiadomo, że pani Dreyfus otrzymała była jeszcze od poprzedniego ministra wojny Krantza pozwolenie widzenia się z mężem natychmiast po jego powrocie. Komenderujący jenerał w Rennes potwierdził owo pozwolenie ministra.

Spotkanie miało być bardzo wzruszające. P. Dreyfus wyszła z celi, gdzie bawiła blisko godzinę, z mocno zapłakanemi oczyma.

Rennes 3 lipca. Pani Dreyfus udała się o godzinie w pół do 9 rano w towarzystwie pani Havet do celi, gdzie Dreyfus jest zamknięty.

Rennes 3 lipca. Dzieci małżeństwa Dreyfus pozostają aż do ukończenia procesu u ciotki. Wierzą one jeszcze ciągle, że ich papa bawi w podróży.

Rewolucja w Belgji.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Bruksela 3 lipca. Wczoraj odbywały się w mieście małe demonstracje. Zachowanie się gwardji jest bardzo podejrzane. We wczorajszej paradzie gwardji wzięli udział także socjaliści, później zaś gwardziści poszli na zgromadzenie socjalistyczne.

Bruksela 3 lipca. Król Leopold przyjmował burmistrów Brukseli, Antwerpji, Gantu i Leodyum na audjencji. Burmistrz Brukseli Buls, przedstawił królowi, że przedłożony przez rząd projekt reformy wyborczej jest niesprawiedliwy i zwrócił weszcie królowi uwagę na to, że interwencja wojska wywołałaby tylko powszechną rewolucję. Jeśli gabinet nie cofnie swego projektu wyborczego, w takim razie burmistrze wedle oświadczenia Bulsa nie biorą na siebie odpowiedzialności za utrzymanie porządku. Król w odpowiedzi ręczył za swe przywiązanie do konstytucyjnych instytucyj. Audjencja trwała przeszło godzinę.

Bruksela 3 lipca. *Petit Bleu* podaje pogłoskę, że w razie, jeśli stronnictwa parlamentarne aż do przyszłego tygodnia nie zdołają się porozumieć co do nowego prawa wyborczego, król izby rozwiąże i nowe rozpisze wybory. Jenerał Brialmont przygotowuję wielką manifestację na korzyść powszechnie obowiązującej służby wojskowej.

Bruksela 3 lipca. Król konferował długo z prezesem gabinetu Van den Peereboom.

Bruksela 3 lipca. *Independance Belge* potwierdza, że projekt reformy wyborczej został cofnięty tem więcej, że nawet prawica nie zdecydowała się go energicznie bronić przeciw napaściom ze strony lewicy.

Gabinet cofnąwszy swój projekt nie poda się do dymisji. Sam projekt reformy zostanie przerobiony stosownie do życzeń opinji publicznej.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 30 czerwca.

Z początkiem tego tygodnia cena pszenicy obniżyła się o 15 do 20 cent., dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu bardzo dobrem. Zwyżka nastąpiła głównie wskutek podniesienia się cen w Królestwie Polskiem. Na stacjach galicyjskich ceny są wszędzie wysokie. Cena żyta zaledwie nieznacznie podnieść się zdołała, gdyż zapasy są jeszcze znaczne. Pokup na jęczmień i owies nie zdołał się dotychczas ożywić.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	9·10	do	9·50
„ czerwona	„	9·25	„	9·75
„ żółta	„	9·20	„	9·75
Żyto	„	7·—	„	7·70
Jęczmień browarny	„	—·—	„	—·—
Na krupy	„	5·75	„	6·25
Owies	„	5·80	„	6·25
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Koleje państwowe.

Przyjazd do Krakowa.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny): godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50 wiecz. — **Z Jasła** przez Rzeszów: godz. 4 minut 40 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł ; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Stróżów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żegiestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Od dnia 1 lipca z Krynicy i Żegiestowa przez Tarnów**: godz. 6 minut 25 wiecz. (do dnia 15 września); godz. 4 minut 40 zrana (do dnia 31 sierpnia).

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł. — **Z Mszany dolnej**: godz. 7 minut 40 wiecz. — **Ze Skawiny**: godz. 11 minut 10 przedpoł. — **Z Bielskai Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp.; godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą**: godz. 4 minut 47 popoł.

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
do końca roku	złr. 8·—	do końca roku	złr. 10·—
do końca września	„ 4·—	do końca września	„ 5·—
za lipiec . .	„ 1·35	za lipiec . .	„ 1·70

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się, nader sensacyjnej powieści p. t.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie), jak i początek romansu pod tyt.:

„WSKRZESZENIE“

przez Lwa hr. Tołstoja w przekładzie z rosyjskiego przez Włodzimierza Lewickiego.

Prenumeratorzy *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym 90 centów kwartalnie złr. 3·60 rocznie.

Nadto każdy nowoprzystępujący prenumerator otrzymuje początek drukowanego w osobnych tygodniowych dodatkach

WYBORU DZIEŁ KAROLA DICKENSA

a w szczególności głośnej w literaturze, humorystycznej obyczajowej powieści Dickensa p. t.:

KLUB PICKWICKA.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Filip Płaczek w Tarnowie
Skład Powozów, Wózków i Sanek
ma na składzie do sprzedania: **jeden Landauer** na 4 osoby mało używany, jeden **Powóz parokonny**, jedną **Amerykankę** nową, dwa **Kuczer-faltony**, dwie pary szorow jedna z biał-m, druga z czarnem okuciem. 2125 1 3

Butelka znakomitego **Porteru 9 ct.** wyborow. **Piwa marc 9** „
Przy zakupnie naraz 10 but., jedna w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich
z. c. i k. uprzyw.
Zakład. Fabr. w Tenczynku. poleca 2127
Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Buchalter

znajdzie pomieszczenie w większej instytucji przemysłowej. Wymagana **dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego oraz z rutyną w buchalterji włoskiej.** 2130 1 6
Oferty zaopatrz ne w świadectwa oryginalne nadsyłać należy do Administracji „Głosu Narodu“ pod **„F. S. 1890“.**

W Rymanowie

otwarłam już od dnia 15 go czerwca b. r.

PENSJONAT
dla pań i panien
w którym zapewniam troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie.
Franciszka Papée
1609 Rymanów, willa Zacisze.

Największy Skład fabryczny
wózków dziecinnych
hygienicznych patentow.,
jest w możności po najniższych cenach sprzedawać. 1871
Ul. Szewska l. 11, I ptr.
T. Grabińska.

Praktykanta
z dobrego domu, z drugiej klasy gimnazjalnej, przyjmie do handlu drobiazgowego 1873
FILOUS, Stanisławów.

Surową Kawę

wyborną, wielkoziarnistą,
„Kampinas“
znakomitą w smaku, przesyła **JAN KUBRYCHT**, właściciel handlu korzennego **w Pradze**. Malé Strane w woreczkach płóciennych 5-cio kilowych **po cenie 6 złr franco**. Ten sam gatunek kawy palonej za 7 złr. 1909 5 10



Rowery

angielskie, znakomitej konstrukcji, poleca **skład maszyn do szycia i rowerów**
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej
J. Iwanickiego
w Krakowie, Rynek gł. 21.
Tamże **znajduje się kilka sztuk** mało używanych, tanio do sprzedania. 1408

Ogłoszenie.
Gmina Stary Sącz, stacja kolei w miejscu, **ma** w swoim gruncie przy gościńcu krajowym, szczególnie **dobrą glinę na wyrób dachówek.** Chęć mający wzięcia w dzierżawę na urządzenie fabryki dachówek itp. rzeczy, zechcą się u jej Zwierzchności miasta zgłosić.
2009 5 6 Burmistrz
Franciszek Gliński.

WDOWA
5 lat, z dzieckiem, **poszukuje miejsca** do gospodarstwa gdziekolwiekbądź. — Adres: „Ł. T.“ poste rest. Kraków. 2088 2, 3

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek gł. Nr. 10,
przy kościele św. Wojciecha
zawiadamia P. T. Publiczność, że roboty koło odnowienia handlu już są ukończone, zarazem poleca swój dobrze zaopatrzony

Interes drobiazgowy

oraz kompletny wybór
przyborów do kwiatów
przy najprzystępniejszych cenach.
W tymże handlu znajdzie umieszczenie **praktykant** zaopatrzony z ukończoną II gą klasą gimnazjalną. 2113 2 3

OSOBA w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie domowem, szyciu i trochę krawiectwie, poszukuje miejsca towarzyszki, przy osobie chorej lub u starszego wdowca.
Osoba mająca praktykę sklepową i kaucję, przyjęłaby miejsce w kółku rolniczem.
Wiadomość w dziale inseratow. „Głosu Narodu“. 2096 2 4

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

1439
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

W większem powiatow. mieście
obok kopalń nafty, jest z powodu słabości właściciela **do sprzedania** dobrze prosperujący **Handel korzeni, win i restauracja.**
Wiadomość w handlu **Ignacego Woyciechowskiego**, Kraków, **ulica Szpitalna Nr. 19**
1999 5 6

ORGANISTA
grający dobrze z nut, z przyjemnym głosem — moralny, żonaty, otrzyma zaraz posadę w parafji liczącej 5.000 dusz. — Zgłoszenia do Urzędu Parafjalnego **w Ryglicach.** 2098 2 2

Sklep wiktuałów
jest **do odstąpienia** z powodu wyjazdu.
Bliższa wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod **l. 2094.** 3 0

Akademik

i **uczeń** VII klasy gimnazjalnej **poszukują lekcyj** przez wakacje. Bliższa wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“. 2090

Pomocnik fryzjerski

znajdzie umieszczenie u
M. Boryckiego we Lwowie
ul. Słowackiego l. 8. 2101

Zdolny pomocnik fryzjerski
zostanie zaraz przyjęty. **K. Ryżmanowski**, ul. Szewska l. 2. 2107

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 18.
poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka; 2072 5 8
czerwone po 55, 65, 80 cnt. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

Kamienica dwupiętrowa
5 okien z frontu, z oficyną, jest pod przystępnymi warunkami **do sprzedania** — Wiadomość **Pędzichów Nr 8**, na parterze. 2105

Osoba inteligentna
w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie i kuchni, posiadająca chlubne świadectwa, **poszukuje miejsca samodzielnej gospodyni**, na plebanję, do towarzystwa starszej pani lub wyręczania pani domu, od 1 lipca br. — Łaskawe zgłoszenia dla **M. M.** przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu“. 2128

Zdolnej retuszerki

poszukuje
Zakład fotograficzny **Tadeusza Jabłońskiego** w Krakowie, ul. Franciszkańska L. 4. 2093 3

Panna
z chlubnem świadectwem zna... miejsce **zaraz** w sklepie ko... nym. — Wiadomość **J. S.** p... restant Szczakowa 211...
Z powodu wyjazdu za ... są do sprzedania 2...
eleganckie me...
z dwóch pokoi i salonu. Wiadomość: Starowiślna, 12, parter

Dwóch praktykantów
zamiejscowych
znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą
Adolf Ryglicki, Kraków
Mały Rynek l. 7. 2118

Potrzebne 800-1000 złr.
na krótki przeciąg czasu z wsze... kiem zabezpieczeniem na 8%. Zgłoszenia do Działu ins... „Głosu Narodu“ dla **2103.**

Poczta Zmigró...
poszukuje zaraz
ekspedytork...
rutynowanej.

Wioska
Przybradz, od stacji ... Zator 3½ kilometra oddalon... przeszło 150 morg mająca, z ... go 70 morg stawów w pięknem położeniu i około 60 morg łęg... wego gruntu ornego w równin... reszta wikle i pastwiska, — j... od 1 go maja 1900 r. **do wy... dzierżawienia.**
Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“. 2 62 2 ...

Młodszy nauczyciel
poszukuje lekcyj na wsi lub w mi... ście. Łaskawo zgłoszenia **A. Z.** poste rest. Oświęcim. 2120 2 2

Mleczarnia parow...
w Jasienicy
poszukuje **odbiorców masło deserowe** ze sł... kiej śmietanki po 1·06 ct. 1 kl. loco Jasienica lub 1... franco na miejsce, w dobrem opakowaniu co dzień świeże. Zamówienia przyjmuje: Zarząd Mleczarni parowej w Jasienicy, p. loco. 2066 3 3

Obszerny
DOM ZAJEZDNY
wraz z pierwszorzędną **restaura...cja** i kilku pokojami gościnnym... **istniejący od lat 60-ciu,**
w najcelniejszym miejscu miasta obwodowego Wadowic położony, jest od 1 października br.
do wydzierżawienia.
Wiadomość u właściciela Pana Słapy w Wadowicach. 1885 4 4

Wspólnik...
mężczyzna lub dama, ze znajomością języka francuskiego, z kapitałem 30.0—40.000 złr. **poszukiwany jest** do większego Handlu Perfumeryj w Warszawie, mającego jedyną reprezentację na Królestwo r ntowanego artykułu.
Interes ten istnieje lat 15 i daje 2.000 rubli czystego dochodu.
Właściciel ze względów innych zajęć nie jest w możności zamieszkiwać w Warszawie i radby znaleźć odpowiednią osobę, którąby mógł po zbadaniu z handlem zostawić na miejscu z możnością spłaty reszty kapitału z zysków.
Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy św. Krzyża Nr. 11 na 1 piętrze od godziny 4 do 6, lub w Warszawie, ulica Nowo-Senatorska Nr. 2, miesz. 15. 2073 3

FOLWARK 112 mórg,
w czem 13 mrg starego, 32 młodego lasu szpilkowego, — reszta roli i łąk, z dobrymi budynkami, w pięknem zdrowem położeniu. 10 klmtr. od Bochni, 7 klmtr. od W... śnicza położony, — jest wraz... wentarzem, zasiewami za 1... złr., z których 4.000 złr. mo... stać przy hipotece **do s... dania.** — Wiadomość ... charski, Kra...

K. RYŻMANOWSKI
FRYZYER DAMSKI i MĘSKI
w Krakowie, ulica Szewska L. 2
Szewska Nr. 2 — Szewska Nr. 2
Poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. Skład oryginalnej **perfumeryj francuskiej i angielskiej**, przyborów toaletowych, portmonetki, portfele, etui na cygara i papierosy, spinki do gorsu i mankietów. 1448

Zakład fotograficzny Kremskiego

Kraków, przy ul. Karmelickiej 15
odkupił od pani Bizańskiej, wdowy po ś. p. fotografie **St. Bizańskim**
20.000 płyt,
z których przyjmuje dalsze obstalunki po cenie **6** złr. za **12** gabinetowych, a po cenie **3** złr. za **12** wizytowych.
Osoby interesowane mogą także nabyć płyty po cenach umiarkowanych. 1560 6 1

Odznaczone 6 złotymi, 8 srebrnymi medalami i 30 dyplomami.



Od 35 lat w Stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu do wzmocnienia przed i po wielkich wytężonych pracy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd., usposabia konia do niezwykłej dzielności w biegu. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier. **Główny Skład u**
Franc. J. Kwizdy c. k. austr., węgr. i kr. rum. Dostawca Dworu, apt. obw. **KORNEUBURG koło Wiednia.** 3

Zacherlin

Nie w dutkach!
Lecz jedynie prawdziwy we flaszkach!
To jest
prawdziwie pewna, radykalna pomoc przeciw każdej pladze robactwa.
Do nabycia w Krakowie i wszędzie w Galicji tam, gdzie są Zacherlina plakaty wywieszone.
1324 4 8

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem
Herbata z Brodów. — Herbata z Brodów.

1 funt **„Famil jnej“** bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„ 2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„ 3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1·20

Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji 9 —

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wez. św. Sylwestra
w Korczynie
Poczta loco, obok Krosna,
zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **drelichy** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowemi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zsugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu li tylko w Korczynie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**
Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

576 8 0 Z poważaniem **DYREKCJA.**

MYDŁO **wschodnich piękności**

odznacza się przyjemnym zapachem, nadto posiada znakomitą własność wybielania, wydelikacania skóry i usuwania zmarszczek — cena **80 ct.** 1129

JAN IHNAT...
Lwów: sklepy ..., ul Kop...
Kraków: ...

...ydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.